

DARIUSZ ŁUKASIEWICZ
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii
Poznań

Rodzina w Prusach w latach 1806–1871

Pojęcie *Familie* zaczęło się upowszechniać w języku niemieckim dopiero w XVIII w., jako zapożyczenie z francuskiego. Dotychczas obowiązywał termin *ganzes Haus*, który oznaczał wszystkich domowników znajdujących się pod władzą pana domu (*Hausvater*), którzy wspólnie pracowali, mieszkali i jedli, a więc pokrewieństwo, jak w wypadku rodziny, nie było jego cechą konstytutywną¹. *Landrecht* z 1794 r. określał już wyraźnie, że rodzina, to rodzice i dzieci, a więc już nowoczesna nuklearna rodzina dwupokoleniowa (*Kernfamilie*). Dodawano jednak jeszcze, że do rodziny należy też służba. Władza w rodzinie wraz z prawem do stosowania przemocy, pozostawała w rękach męża i ojca, ponoszącego prawną odpowiedzialność za swoich podwładnych, do których zaliczano również służbę. W XIX w. mieszkający w domu szlachcica nieposiadający własnej ziemi chłopci, czeladź czy robotnicy dniówkowi podlegali nadal panu jako głowie rodziny (*Hausvater*), nadal miał się on troszczyć o edukację dzieci swoich poddanych. Ordynacja o czeladzi (*Gesindeordnung*) z 1810 r. przejmowała zasadniczo ustalenia *Landrechtu*, chociaż znosiła przymusową służbę poddanych chłopów i ustalała wolne zatrudnienie na umowę o pracę.

Jeszcze Marcin Luter, kiedy brakowało mu odpowiedniego słowa, bo słowo „rodzina” jeszcze nie istniało, pisał: „żyć i mieszkać po małżeńsku”. *Ganzes Haus* był więc jednostką prawną, pracowniczą, konsumpcyjną i gospodarczą, do której należała nie tylko rodzina w dzisiejszym sensie, lecz także służba. Kategoria „domu” znajdowała przełożenie polityczne w filozofii Christiana Wolffa (1736), dla którego zbiór „domów”, poprzez „panów (ojców) domów” (*Hausväter*), tworzy społeczeństwo poddanych w państwie absolutystycznym. Bardzo ważne było jednak także miejsce matki, która zarządzała gospodarstwem domowym (kuchnia,

¹ D. Schwab, *Familie*, [w:] *Geschichtliche Grundbegriffe*, red. O. Brunner, Stuttgart 1994, t. II, s. 270–301; nie należy tego mylić z rodziną wielopokoleniową, która występowała tylko na niektórych obszarach Europy vide M. Mitterauer, R. Siedler, *Vom Patriarchat zur Partnerschaft. Zum Strukturwandel der Familie*, München 1991, s. 46–49.

pralnia), dziećmi i czeladzią. Joanna Schopenhauer pisała o swojej matce: „umiała kierować rozumnie całym gospodarstwem domowym. Poza tym od rana do wieczora była zajęta przy swoim stoliku do szycia robotą dla siebie i swoich”². Wraz z Oświeceniem, podobnie jak w wypadku władzy królewskiej, znika nadprzyrodzona legitymizacja władzy ojca w rodzinie i pojawia się pojęcie „umowy społecznej”, w Prusach zrealizowane w *Landrechcie*. Bardzo wyraźnie dostrzegał to Friedrich von Marwitz, który mówił, że przecież to Adam dostał od Boga władzę kierowania swoją rodziną i każdy ojciec ma taką właśnie naturalną władzę. To co stało się w okresie Oświecenia z tymi wyobrazeniami Marwitz nazywa „całkiem diabelskim” i – jak pisze — „Europa stanęła na głowie”. Nikt nie widział jeszcze czegoś takiego, żeby dzieci, kuchta, woźnica, i gubernierzy wybierali w wyborach pana domu! Pan domu nie służy, jak chcieli filozofowie Oświecenia, do zapewnienia szczęścia domownikom, ale do wymagania od domowników osiągnięć, utrzymywania porządku i sprawiedliwości — *das ist sein Amt*. Dopiero w następnej kolejności wspiera on wiernych domowników na drodze do szczęścia, bo — jak mówi Marwitz — jest „urzędnikiem” zatrudnionym do opieki nad swoim domem, a także dlatego, że „takie są obowiązki chrześcijanina”, jednak o swoje szczęście każdy musi troszczyć się przede wszystkim sam³.

Dla Immanuela Kanta w 1793 r. społeczeństwo nie było już zbiorem „domów”, lecz jednostek. Ale nie wszystkich, lecz tylko dorosłych, zamożnych mężczyzn, podczas gdy reszta nie posiadała podmiotowości, ani nie była przez nikogo reprezentowana, co w pewnym stopniu stanowiło regres w stosunku do dawnych relacji. Kant mówił jednak jeszcze o domu, a nie o rodzinie i stwierdzał, że jest on podstawą i fundamentem ładu społecznego, nad którym musi panować ojciec, bo kobieta pozbawiona męskiego nadzoru zamieni się, jak powiada królewiecki filozof, w „dzikiego barbarzyńcę”. W tym sensie rewolucyjna była francuska konstytucja z 1793 r., ogłaszająca koniec „służby domowej”, czyli koniec rodziny w dawnym znaczeniu tego słowa. Odtąd miała być tylko równoprawna umowa między pracodawcą i pracobiorcą. Właśnie ten dotyczący dawnego „domu” artykuł w 1808 r. pruski sędzia von Grevenitz uznał za przejaw „zmierzchu feudalizmu”. Był to jednak tylko papierowy zapis i musiało minąć jeszcze sporo czasu zanim feudalne stosunki odeszły w przeszłość. Także w życiu publicznym i prawie coraz częściej odwoływano się do jednostki, a nie rodziny. Prawo podatkowe z 1820 r. jako przedmiot opodatkowania przewidywało już rodzinę nuklearną; służba była już traktowana osobno. Rola rodziny ograniczała się coraz bardziej do sfery prywatnej, natomiast w sferze publicznej na plan pierwszy wychodziła jednostka.

W czasach wcześniejszych zawarcie małżeństwa traktowane było jako „święty obowiązek” (*heilige Pflicht*) i otoczenie wywierało silny nacisk społeczny, aby do

² J. Schopenhauer, *Gdańskie wspomnienia młodości*, Gdańsk 2010, s. 14.

³ F. A. L. von der Marwitz, *Ein märkischer Edelmann im Zeitalter der Befreiungskriege*, Berlin 1908, t. I, s. 36–37.

tego doprowadzić. Przy tym długo wyrażano zgodę na nie jedynie w wypadkach osób wystarczająco zamożnych, aby wyżywić i wychować dzieci. Mentalność mieszczańska XIX w. utrzymywała ów nacisk, lecz nie był już on wyjaśniany dobrem wspólnoty, lecz pomyślnością osoby, którego to dotyczył. Brockhaus z 1820 r. sprowadza już małżeństwo do związku z miłości, włączając w to związek cielesny. Nie ma już mowy o teologii, ani o prokreacji jako głównym celu związku. Wprawdzie już reformacja z sakramentu małżeńskiego uczyniła sprawę świecką, ale zachowało ono jeszcze religijny wymiar związku ustanowionego przez Boga. Religijny charakter małżeństwa podważali już w XVII w. Samuel Puffendorf i Hugo Grotius, definiując je jako świecką umowę. Na początku XVIII stulecia Christian Thomasius z uniwersytetu w Halle dowodził, że państwo nie powinno traktować małżeństwa według określeń biblijnych, lecz zgodnie z prawem naturalnym i pozwalać jednostce realizować własne cele. Z kolei pod koniec XVIII w. dyskutowano problem zgody na powtórne małżeństwo po rozwodzie. Pamiętać przy tym trzeba, że kolejne małżeństwa, drugie, trzecie, *etc.* były bardzo częste z powodu wysokiej wówczas śmiertelności i przedwczesnej śmierci jednego z małżonków. Żenili się powtórnie przede wszystkim mężczyźni (kobiety umierały często przy porodach lub na ich skutek), którzy nie dawali sobie rady z prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowaniem dzieci.

Landrecht z 1794 r. określał, że małżeństwo jest „kontraktem” (*Vertrag*), przez który dwie osoby różnej płci się wiążą, aby żyć wspólnie, płodzić i wychowywać dzieci oraz udzielać sobie nawzajem pomocy i wsparcia. Wskazywał też, że jest to umowa o fundamentalnym znaczeniu dla całego społeczeństwa obywatelskiego i zależy od niej zarówno pomyślność rodziny, jak całej ludności. Na charakter związku małżeńskiego jako kontraktu zwracał uwagę także Kant, jednak w okresie romantyzmu nastąpił pewien odwrót w stronę bardziej religijnych wyobrażeń, co widoczne jest w wypowiedziach Hegla.

Ustawodawstwo dziewiętnastowieczne bardzo silnie różnicowało „naturalny” podział funkcji w rodzinie na pracę poza domem mężczyzny i wykonywanie prac domowych przez kobiety. Ten pierwszy nie był już związany z dawnym „domem”, lecz przez wykonywany zawód i status obywatela przeznaczony był dla świata zewnętrznego w stosunku do rodziny, do czego predestynowała go jego biologiczna natura „eksploratora świata”.

Mężczyźni należący do szlachty brandenburskiej zawierali w okresie 1740–1880 małżeństwa przeciętnie w wieku 30–31 lat, z tym że aż 32% — w wieku 31–40 lat. Warto dodać, że dziedziczący własność synowie mieli szanse na założenie rodziny — robiło to 90% z nich, natomiast niespełna ok. 53% ich nieposiadających braci. Mimo to do rzadkości należały legitymizacje urodzeń nieślubnych i ich nobilitacje wśród brandenburskiej szlachty. W latach 1798–1871 były tylko 54 takie przypadki, z tego 21 w rodzinie panującej. Szlachcianki wychodziły za mąż początkowo (1760–1779) przeciętnie w wieku 26,6 lat, po czym wiek ten (z wahaniami) spadł do 24 lat w okresie 1880–1889. We wszystkich generacjach połowa

kobiet wychodziła za mąż między 20 a 25 rokiem życia. Natomiast tylko niewiele znajdowało małżonka powyżej trzydziestki. Szanse kobiet na zawarcie małżeństwa były mniejsze niż mężczyzn i wynosiły wśród szlachcianek brandenburskich 70%⁴. Niższe stany pobierały się wcześniej, ale i tak obowiązywał zachodnioeuropejski wzorzec późnego małżeństwa, zawieranego w wieku 26–28 lat. W 1880 r. na Pomorzu na 1000 kobiet, w wieku 15–19 lat zamężne były 22, w wieku 20–24 lata — 373, w wieku 25–29 lat — już 781, w wieku 30–34 lat — 900, 35–39 lat — 922, 40–44 lat — 924, a więc prawie wszystkie. W Berlinie analogiczne dane wyglądały następująco 15–19 lat — 16; 20–24 lata — 224; 25–29 lat — 571; 30–34 lata — 765; 35–39 lat — 836; 40–44 lata — 862, zatem zdecydowanie mniej, niż na wiejskim Pomorzu.

Na decyzję o wyborze małżonka zasadniczy wpływ mieli rodzice, którymi kierowały motywy ekonomiczne. Oni też zapewniali pannie młodej posag, bez którego trudno było sobie wyobrazić zawarcie związku. Ingeborg Weber-Kellermann mówi wprost, że małżeństwo, czy to szlacheckie, czy chłopskie, przypominało raczej umowę kupna–sprzedaży (*Kaufvertrag*). Kiedy Marwitz pisał o swoich projektach małżeńskich, zaczynał od swojego stanu majątkowego. Warto zauważyć, że negocjowanie albo podważanie sakramentalnego charakteru małżeństwa cechowało nie tylko ustawodawstwo pruskie, które wprowadziło rozwód, lecz także józefińskie (1783) i rewolucyjnej Francji (1792). Napoleoński Kodeks Cywilny z 1804 r. utrzymał tę innowację i stał się ogólnoeuropejskim wzorem rozwiązania tej kwestii w XIX w. W wypadku Prus ważna zmiana polegała na tym, że do 1794 r. prawo traktowało kobietę jak przedmiot, który wraz z aktem małżeństwa przechodził spod władzy ojca pod władzę męża. Teraz wraz z rozwodem stawała się ona niezależną osobą. Wraz z *Landrecht* wprowadzono też pojęcie „rozkładu małżeństwa”, jednak w dalszym ciągu XIX w., w epoce romantyzmu i *biedermeieru*, zwiększono w tym zakresie utrudnienia i opłaty, obligatoryjna była też próba pojednania. W wypadku rozwodu akcentowano winę kobiety. Minister sprawiedliwości Savigny pisał w 1845 r.: „Leży w naturze płci, że wina kobiety jest w zasadzie znacznie większa. Znaczenie kobiety leży generalnie w moralnej i płciowej czystości i z jej utratą przepada honor kobiety tak, jak ulega zniszczeniu pokój domowy i małżeński oraz wychowanie dzieci”. Tymczasem mężczyzna — czytamy w wypowiedzi pewnego radcy z 1808 r. — stworzony został do podbijania świata zewnętrznego, kierują nim namiętności, nad którymi nie jest w stanie zapamiętać, jego wina jest więc znacznie mniejsza. Savigny dowodził, że „substancjalnym przeznaczeniem” istnienia kobiety jest rodzina i zdrada małżeńska niszczy tę podstawę, podczas gdy mężczyzna ma jeszcze wiele innych zadań w świecie i stąd uderza swą zdradą w kobietę, ale nie w cały porządek społeczny. Liczba rozwodów w stosunku do dzisiejszych stosunków była minimalna i malejąca. W 1840 r. było

⁴ R. Schiller, *Vom Rittergut zum Grossgrundbesitz. Ökonomische und Soziale Transformationsprozesse der ländlichen Eliten in Brandenburg im 19. Jahrhundert*, Berlin 2003, s. 368–381.

w Prusach 4 tys. rozwodów, w 1850 — 3100, w 1869 — 2700, zatem liczba rozwodów malała a większość z nich miała miejsce w wielkich miastach.

Nie tylko akt małżeństwa, lecz także porządek życia w rodzinie przestał być częścią porządku boskiego. Dzieciom od lat 14 przyznano w *Landrechcie* prawo do wyboru zawodu i partnera życiowego, a służbie do wyboru małżonka. Stare zasady przeplatały się jednak z nowymi. Friedrich Wilhelm Hegel tak o tym pisał: „Krańcowym przypadkiem jest tu z jednej strony taka sytuacja, że życzliwi rodzice dają początek sprawie, a w osobach, które zostały wzajemnie dla siebie wyznaczone, aby połączyły się w miłości, budzi się — właśnie dlatego, że poznają siebie, jako takie, które zostały do tego wyznaczone — wzajemna skłonność; drugim zaś krańcowym przypadkiem jest sytuacja, kiedy wzajemna skłonność najpierw pojawia się w osobach, jako w tych oto nieskończenie spartykularyzowanych jednostkach”⁵. W 1821 r. filozof ten mówił wyraźnie, że miłość między małżonkami jest zjawiskiem niebezpiecznym, a najwłaściwsze są małżeństwa zaaranżowane przez rodziców, w których skłonność serca przychodzi później. A jednak to właśnie w XIX w. powstaje wywodzący się z romantyzmu model małżeństwa „z miłości”, a nie „z rozsądku”. Namiętność romantyczna jest burzliwa i nierzadko tragiczna. Heinrich von Kleist razem z ukochaną przez siebie Henriettą Vogel zginęli śmiercią samobójczą nad jeziorem Wansee, niedaleko Poczdamu. W życiu mieszczańskim jest to jednak miłość bez namiętnych ekscesów, która po okresie romansu wkracza w utarte tory spokojnej egzystencji.

Rodzina nie miała całkowicie liberalnego charakteru, lecz była podporządkowana „dobru społecznemu”, tak jak je ustawodawca rozumiał. W 1821 r. Hegel odwoływał się do prawa naturalnego i pisał, że w rodzinie odciska się „naturalny moralny duch” (*der natürliche sittliche Geist*). „Małżeństwo, a szczególnie monogamia należy do absolutnych pryncypiów, na których opiera się porządek moralny wspólnoty” — pisał. Hegel odrzucał redukcję małżeństwa do kontraktu i miłości, bo — jak twierdził — odzwierciedla ono ideę porządku moralnego oraz tożsamości obowiązku i prawa. I tak ojciec zobowiązany był do utrzymania rodziny, matka do karmienia dzieci, obydwójce do troski o uczynienie z potomstwa w przyszłości użytecznych członków społeczeństwa poprzez przygotowanie ich w zakresie nauki, sztuki i umiejętności (*Gewerbe*). Głowa rodziny zachowała wedle ordynacji o służbie z 1810 r. prawo do daleko idącego jej nadzoru, łącznie z ograniczonym prawem do kar cielesnych. Pozostały także inne pozostałości porządku feudalnego — aż do 1869 r. zachowane zostało w Prusach prawo wymagające królewskiej dyspensy do zawarcia małżeństwa międzystanowego. W *Landrechcie* ujawniło się nowoczesne napięcie pomiędzy dążeniem do prawa indywidualnego, a zachowaniem prawa do nadzoru i regulacji przez państwo. Zaznaczyć należy, że zarówno Kościół katolicki, jak protestanci pietyści odrzucali kontraktowy charakter małżeństwa, co cieszyło się ze znaczną popularnością w okresie romantyzmu, gdyż religijne mo-

⁵ G. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, Warszawa 1969, s. 172.

tywy małżeństwa kładły nacisk na emocjonalny i intymny, co było nowoczesne, lecz jednak duchowy charakter związku. Później w XIX w. miały miejsce ataki ze strony lewicy na patriarchalny charakter małżeństwa i żądania równouprawnienia. Z konserwatywnej perspektywy o widocznym wówczas kryzysie małżeństwa, rodziny, lecz także całej wspólnoty pod ciosami indywidualizmu, którego źródłem była rewolucja francuska, mówił słynny w całych Niemczech Wilhelm Heinrich Riehl. W pracy „Die Familie” z 1855 r. opiewał on „wielką rodzinę” epoki feudalnej. Polityka rodzinna była dla niego fundamentem polityki społecznej państwa.

Regułą było zawieranie małżeństw w obrębie własnej klasy społecznej i konieczność zebrania na ten cel odpowiedniego majątku. W rezultacie przedstawiciele wykształconego mieszczaństwa żenili się bardzo późno i różnica wieku między małżonkami była duża (regułą było 10 lat). Także robotnicy żenili się w tym czasie bardzo późno, najczęściej po trzydziestce, bardzo wielu nigdy nie mogło zawrzeć małżeństwa. Stopniowo jednak spadało znaczenie małżeństwa jako związku ekonomicznego, a rosło znaczenie emocji i seksualności.

Centralny charakter w życiu rodzinnym miał wspólny posiłek. Wśród chrześcijan odczuwany był jako nawiązanie do Wieczerzy. Pańskiej. Przy posiłku rozpoczynanym modlitwą (*Tischgebet*) odzwierciedlały się hierarchie społeczne i znajdowały wyraz rytuały. Ważny był porządek siedzenia przy stole. Dzieci, o ile w ogóle dopuszczane były do niego, często musiały stać, w czym wyraźnie przejawiała się ich znacznie niższa pozycja w rodzinie, niż dzisiaj. Jeżeli we wczesnym okresie nowożytnym służba jadła razem z gospodarzem, to w XIX w. nastąpiła jej separacja. Powszechnym zwyczajem było wydzielanie mężczyznom większych i lepszych porcji jedzenia. W XIX w. nastąpiło upowszechnienie noży i widelców, jako przejawu wyższej higieny spożywania posiłków. Integrujący rodzinę charakter miały wspólnie przeżywane imieniny i urodziny, wielkie święta kościelne, jak Boże Narodzenie i Wielkanoc, w czasie których formę integracji stanowiły wspólne posiłki, a także prezenty, ofiarowywane głównie dzieciom. Pruski, a wcześniej zachodniemiecki zwyczaj stawiania integrującej rodzinę choinki upowszechniał się po rozbiorach także na ziemiach polskich, a ok. 1840 r. we Francji i Anglii. W Niemczech prezenty przynosił Jezusek lub Dzieciątko. Okazją do publicznej wspólnej prezentacji rodziny było wyjście do kościoła, które również przebiegało w określonym porządku, podobnie jak zajmowanie miejsc w świątyni według statusu społecznego i płci. Okazją do prezentacji publicznej był również niedzielny spacer, kiedy można było pokazać światu np. córki na wydaniu⁶.

⁶ M. Mitterauer, R. Siedler, op. cit., s. 151–152; R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution. Allgemeines Landrecht, Verwaltung und soziale Bewegung von 1791 bis 1848*, München 1989, s. 62–70; A. Gestrich, *Geschichte der Familie im 19. und 20. Jahrhundert*, München 1999, s. 33–34, 82, 86–87; idem, *Neuzeit*, [w:] *Geschichte der Familie*, Stuttgart 2003, s. 376–382, 610–625; I. Schmidt–Voges, *Strategien und Inszenierungen häuslichen Lebens zwischen 1750 und 1820*, [w:] *Ehe — Haus — Familie. Soziale Institutionen im Wandel 1750–1850*, red. I. Schmidt–Voges, Köln 2010, s. 9–27; I. Weber–Kellermann, *Frauenleben im 19. Jahrhundert. Empire*

Dom mieszczański był nie do pomyślenia bez służby. Stanowiła ona niezbędny wskaźnik statusu społecznego i warunek szacunku środowiska. Stąd utrzymywali służbę również mieszczaństwo, których nie było na nią stać. Znany jest przypadek biednego nauczyciela szkoły ludowej, który uparł się, aby mieć służącą w celu robienia wrażenia, że prowadzi życie „na poziomie”. Amerykański socjolog Thorstein Veblen twierdził bezkompromisowo, że służba miejska z zasady była „bardziej na pokaz, niż do rzeczywistych usług”, co jest dyskusyjne. Służba — na wsi zwykle męska, w mieście najczęściej kobieca — stanowiła bardzo ważną kategorię społeczną i w 1815 r. obejmowała 10% populacji Prus, przy czym feminizacja służby miejskiej postępowała w ciągu XIX w. Formalnie nie wchodziła ona już w skład rodziny i podstawą jej pracy była umowa. W istocie jednak ten zawód był związany z zależnością, a nawet poddaniem. Na czas umowy służba musiała podporządkować się panu łącznie z kontrolą obyczajową i prawem do stosowania wobec niej ograniczonych kar cielesnych. „Służba, kiedy nie czuje ręki pana, nie kwapi się robić co należy” — twierdził już Homer w „Odysei” i tej wskazówki trzymano się nadal w czasach Dickensa i Balzaka. Realia nosiły tu cechy dawnych stosunków stanowych, które zostały zniesione dopiero w 1918 r. Przy dynamicznym rozwoju ludności liczba służby stopniowo spadała, jednak pozostała ona grupą znaczącą. Zatrudnianie jej pozostało cechą charakterystyczną mieszczaństwa aż do XX w. W 1871 r. w Berlinie 17,3% gospodarstw domowych zatrudniało służbę, która jednak — inaczej niż wśród chłopów i rzemieślników — nie uczestniczyła w posiłkach i życiu rodziny. Sytuacja tej grupy zawodowej była szczególna. W świecie feudalnym należała do rodziny, w XIX w. została od niej odsunięta. Wśród mieszczaństwa nastąpił silny podział statusowy na szanowaną pracę umysłową i pogardzaną pracę fizyczną — służba została zaliczona do drugiej kategorii. W 1819 r. 76% służby stanowiły kobiety, podobnie w roku 1855. Wraz z rozwojem techniki i pojawieniem się licznych urządzeń domowych liczba służby zaczęła spadać, ale proces ten rozwinął się dopiero w kolejnym okresie. W pierwszej połowie XIX w. do wykonania było jeszcze wiele ciężkich prac domowych — kupowano

und Romantik, Biedermeier, Gründerzeit, München 1985, s. 20, 24; W. Kuligowski, *Miłość na Zachodzie. Historia antropologiczna*, Poznań 2004, s. 172; N. Luhmann, *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, Warszawa 2003, s. 176; A. Giddens, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, Warszawa 2006, s. 53; M. Perrot, A. M. Fugier, [w:] *Historia życia prywatnego*, Wrocław 1999, t. IV, s. 94–96, 220–223; R. Koselleck, *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, Warszawa 2009, s. 26–29, 130–131, 509, 514–515; R. Dürr, *Der Dienstbothe ist kein Tagelöhner... Zum Gesindrecht (16. bis 19. Jahrhundert)* [w:] *Frauen in der Geschichte des Rechts*, red. U. Gerhard, München 1997, s. 134–135; U. Vogel, *Gleichheit und Herrschaft in der ehelichen Vertragsgesellschaft — Widersprüche der Aufklärung*, [w:] *Frauen in der Geschichte des Rechts*, s. 265–292; U. Frevert, *Frauen-Geschichte zwischen Bürgerlicher Verbeßerung und Neuer Weiblichkeit*, Frankfurt a.M. 1986, s. 63–64; A. von Saldern, [w:] *Geschichte des Wohnens*, red. J. Reulecke, Stuttgart 1997, Bd.3, s.166; E. A. Wrigley, *Bevölkerungsstruktur im Wandel*, München 1969, s. 159; F. A. L. von der Marwitz, op. cit., s. 173.

wciąż wiele produktów w stanie częściowo przetworzonym lub surowym i wymagały one obróbki. Przeciętna rodzina mieszczańska miała 1–2 służące, dobrze sytuowana 3–5, a nierzadko 6–8. Aptekarz Fontane z czwórką dzieci w latach trzydziestych XIX w. zatrudniał gospodynię, kucharkę, dwie służące i woźnicę. Służba stanowiła bardzo znaczny odsetek mieszkańców miast; w 1846 r. w Berlinie było to 5,6%, w 1843 r. we Wrocławiu — 4,8%, a w Kolonii w 1844 r. — 4,1%.

Służące kontrastowały z mieszczańskimi córkami, które nie posiadały żadnego zawodu i nie musiały pracować. Jednocześnie dawna hierarchiczna struktura feudalna zmieniła się zgodnie z prawem w czysty kontrakt, w którym służba miała swoje prawa. Wilhelm Heinrich Riehl ubolewał w 1855 r., że ówczesna głowa domu nie cieszyła się już tym autorytetem, co w czasach feudalnych i przestała być kimś bliskim, lecz stała się zwykłym pracodawcą. Osłabienie więzi osobistych było rezultatem zwiększonego dystansu między pracodawcą a służbą, połączonego z pogardą dla pracy fizycznej. Mieszczańskie żony i córki z tzw. prac kobiecych mogły jeszcze tylko szydełkować i wyszywać. Ich rolą było natomiast nadzorowanie służby. Prowadziło to wielokrotnie do sytuacji, w których zubożałe rodziny mieszczańskie i szlacheckie biedowały i oszczędzały, ale ich córki siedziały w domu, ponieważ nie wypadało, aby panna z dobrej rodziny pracowała. Sytuacja służby była poza tym rzeczywiście nie do pozazdroszczenia. Roczne wynagrodzenie było bardzo skromne i wynosiło w Berlinie 8–14 talarów plus tzw. *Weihnachtstaler* na Boże Narodzenie. Dzień służących zaczynał się o szóstej rano od kawy zbożowej, czarnego chleba i smalcu. Zakres ich zajęć zależał od aktualnych potrzeb pracodawców, czas pracy był całkowicie nieregulowany, ilość czasu wolnego — znikoma. Mimo to ich los był i tak lepszy, niż robotnic w fabrykach, ponieważ miały zapewniony dach nad głową i posiłki, a pani domu niejednokrotnie była osobą wyrozumiałą⁷.

Cała sfera wartości kulturowych, w tym religijnych, nastawiona była na wspieranie rodziny. W rezultacie piętnowano osoby, które rodzin nie założyły, choć niekiedy usprawiedliwiano takie postawy np. zaangażowaniem w działalność zawodową. Paradoksalnie, w czasach silniejszego nacisku na zakładanie rodzin niż obecnie, dużo większy odsetek populacji pozostawał poza związkami małżeń-

⁷ W. H. Riehl, *Die Familie*, Stuttgart 1889, s. 162; I. Weber-Kellermann, *Die deutsche Familie. Versuch einer Sozialgeschichte*, Frankfurt a.M. 1975, s. 118–127, 136; M. Maurer, *Die Biographie des Bürgers. Lebensformen und Denkweisen in der formativen Phase des deutschen Bürgertums (1680–1815)*, Göttingen 1996, s. 566–568; R. Engelsing, *Das Häusliche Personal in der Epoche der Industrialisierung*, [w:] idem, *Zur Sozialgeschichte deutscher Mittel- und Unterschichten*, Göttingen 1978, s. 225–261; J. Kocka, *Weder Ständ noch Klasse. Unterschichten um 1800*, Bonn 1990, s. 144–151; I. Weber-Kellermann, *Frauenleben im 19. Jahrhundert*, München 1985, s. 38; R. Koselleck, *Dzieje pojęć*, s. 520–521; R. Dürr, op. cit., s. 115–139; U. Frevert, op. cit., s. 67–68; Th. Veblen *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 1998, s. 45–55; M. Kopczyński, *Służba domowa jako grupa zawodowa w Europie XV–XX wieku*, [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VI, Warszawa 2000, s. 53–75.

skimi, głównie z powodu braku wystarczającego majątku. W Berlinie liczba osób samotnych powyżej 25 roku życia w latach 1861–1970 spadła z 51,6% do 20,6%, a w całych Niemczech w okresie 1871–1970 — z 40,1 do 21,4%. Warto też zwrócić uwagę na ograniczanie przez rodziny w XIX w. mobilności zawodowej i małżeńskiej, co służyło umocnieniu panującego porządku społecznego i zachowaniu silnych więzi środowiskowych⁸.

W XVIII w. państwo pruskie prowadziło aktywną, jak na ówczesne możliwości, politykę prorodzinną, której celem była deklarowana „pomyślność mieszkańców” (*Glückseligkeit, Wohlfahrt*), jak również przyrost demograficzny mający na celu wzrost gospodarki i wpływów z podatków. Już wówczas wielu autorów obawiało się, że przyrost ludności będzie oznaczał przede wszystkim wzrost liczby żebraków, złodziei i włóczęgów, ale nie było jeszcze lęków w późniejszym maltuzjańskim nasileniu. Ze względu na przywiązywanie wagi do demografii, za radą Süßmilcha od 1748 r. spisywano dane na temat ruchu naturalnego ludności w Prusach. Przejawem zainteresowania stanem ludności była polityka zdrowotna oraz refleksja na temat śmiertelności niemowląt, prowadząca do rozwoju naukowego położnictwa. Wpływ Süßmilcha czy Justiego był widoczny w Prusach jeszcze w pierwszej połowie XIX w. Tezy Malthusa, opublikowane po niemiecku już w 1807 r., recypowane były szerzej dopiero w latach trzydziestych, co w połączeniu ze zjawiskiem pauperyzmu doprowadziło do czasowego odrzucenia dawnej polityki ludnościowej⁹.

Szczególna była sytuacja rodziny robotniczej, która całkowicie straciła dawną funkcję jednostki gospodarczej, a bardzo słabo działały w niej funkcje zapewnienia materialnego bytu rodzinie, prywatnej przestrzeni jej funkcjonowania i opieki nad dziećmi. Robotnice zwykle pracowały po 11–14 godzin na dobę, przede wszystkim w przemyśle tekstylnym. Bardzo utrudniało to im opiekę nad dziećmi, zwłaszcza przy słabym rozwoju sieci żłobków i przedszkoli, chociaż w tym zakresie następowała wówczas systematyczna poprawa. W 1869 r. w Berlinie kobiety stanowiły już jedną trzecią osób czynnych zawodowo. Pracowało 38% kobiet w wieku 15–20 lat, 30% w wieku 21–30 lat i 24% w wieku od 30 do 60 lat.

W 1867 r. w Prusach było 700 tys. służących, które pracowały za dach nad głową, wyżywienie, bardzo symboliczną pensję, którą zwykle składały na ślubną wyprawkę, a także naturalia. Do 1918 r. nie przysługiwały im: uregulowany prawnie czas pracy, wolne niedziele, prawo do wypoczynku w nocy, regulacje wynagrodzenia. Wszystko zależało tylko od dobrej woli pracodawcy. Jediną szansą na zmianę ich losu było wyjście za mąż. Kobiety pracowały też jako praczki, szwacz-

⁸ W. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983, s. 72; J. H. G. Justi, *Grundsätze der Policywissenschaften*, Göttingen 1782, s. 87–89.

⁹ H.-Ch. Seidel, *Eine neue Kultur des Gebärens. Die Medikalisierung von Geburt 18. und 19. Jahrhundert in Deutschland*, Stuttgart 1998, s. 94–100.

ki i krawcowe. Możliwości pracy były bardzo ograniczone, większość zawodów była przed nimi zamknięta, a w niższych warstwach społecznych niełatwo było też założyć rodzinę. Stąd niemało kobiet decydowało się na uprawianie prostytutki, która w wielkich miastach była prawdziwą plagą. W 1870 r. w Berlinie 16 tys. kobiet parało się nierządem, a ich liczba cały czas rosła. Przy tym wiele służących, robotnic, kelnerek czy przekupek traktowało prostytutkę jako dodatkowe źródło dochodu. Trzecią część prostytutek stanowiły dawne służące, co powodowało, że mieszczaństwo traktowało swoją służbę z nieufnością, jako skłoną do tego procederu. Z drugiej strony również jedną trzecią kobiet w wielkim mieście stanowiły również służące. Tylko znikoma część kobiet parających się nierządem pracowała w licencjonowanych przez państwo domach publicznych, większość na ulicy, wśród licznych zagrożeń. Obecność prostytutek na placach, bulwarach i ulicach, kłująca w oczy mieszczańską i psująca estetykę miast, wywoływała ogromne zaniepokojenie komentatorów życia publicznego, nierzadko także „zwykłych” kobiet, które — jeżeli ubrały się zbyt śmiało — bywały często z nimi mylone. Jednak zdecydowany atak na prostytutkę miał się odbyć dopiero w Rzeszy w latach osiemdziesiątych XIX w.

Struktura zatrudnienia kobiet w Prusach 1816–1861

	1816	1846	1855	1861
Kobiet powyżej 14. roku życia	3 390 000	5 260 000	5 640 000	6 100 000
Kobiety pracujące	984 619	1 345 808	1 445 303	1 910 181
Służące w miastach	71 855	133 018	152 148	214 472
Służące na wsi	532 788	558 716	571 168	500 532
Wyrobnice i robotnice dniówkowe w rolnictwie i rzemiośle	368 537	596 805	647 115	565 705
Robotnice	—	57 269	74 872	90 360
Kobiet pracujących (%)	29%	25,6%	25,6%	31,3%

Źródło: U. F r e v e r t, *Frauen–Geschichte zwischen Bürgerlicher Verbeßerung und Neuer Weiblichkeit*, Frankfurt a.M. 1986, s. 82.

Po wyjściu za mąż kobiety często odchodziły z pracy; zdecydowany wzrost liczby pracujących mężatek miał nastąpić dopiero w okresie I wojny światowej. W 1875 r. w Prusach 77% robotnic było niezamężnych. Po ślubie rezygnowały z pracy, jednak przy marnych zarobkach mężów nadal musiały się rozglądać za dodatkowym dochodem, stąd wykonywały różne prace w domu, najmowały się do prania, sprzątania, prasowania lub opieki nad dziećmi. Mieszczaństwo krytykowało pracę kobiet dowodząc, że musi ona prowadzić do rozkładu rodziny. W wyobrażeniach ówczesnej burżuazji kobieta pracująca zarobkowo traciła swoją kobiecość.

Poza miastami problemem była ogromna liczba ludności bezrolnej, która w Prusach w połowie XIX w. stanowiła jedną trzecią ogółu mieszkańców wsi.

Stąd konserwatyści często z nostalgią wspominali czasy funkcjonowania *ganzen Haus*. Zresztą struktury wielkiej rodziny dosyć długo utrzymywały się na wsi, także w rzemiośle wiejskim i miejskim, gdzie wszyscy domownicy zaangażowani byli w proces produkcji. Zniesienie poddaństwa przyniosło chłopom wolność wyboru małżonków, wcześniej ograniczoną przez decyzję pana. Konstrukcja *ganzen Haus* ulegała jednak stopniowemu rozkładowi. Na wsi na wschód od Łaby powstała wielka grupa ludności bezrolnej, która została zmuszona do pracy najemnej. Zmienił się też model rodziny funkcjonujący w tej grupie społecznej. Małżeństwa zawierano w tym środowisku szybciej, niż wśród chłopów–posiadaczy. Wśród biedoty generalnie liczyła się przede wszystkim atrakcyjność seksualna i na wielkie uczucia nie było warunków. Stosunki w rodzinie były surowe, często występowała przemoc wobec żony i dzieci, której nierzadko towarzyszył problem alkoholowy. Znamy przykład sześciuosobowej rodziny z Pomorza Tylnego, która mieszkała w jednej, wynajmowanej izbie. Do jej jadłospisu należały głównie ziemniaki, kapusta, maślanka, kopytka i placki ziemniaczane. Mięso trafiało na stół najwyżej dwa razy w tygodniu. Małe dzieci miały buty tylko na zimę.

W miastach duża część czeladników (w Berlinie w 1820 r. połowa) mieszkała poza domem mistrza, a nie w nim, jak dawniej. Czeladnicy, którzy zakładali własne rodziny (w epoce feudalnej nie mogli tego robić) i opuszczali dom mistrza, wkrótce zaczęli cierpieć te same kłopoty, co robotnicy: bezrobocie i trudności z utrzymaniem rodziny, szybko prowadzące do konieczności podjęcia pracy przez żonę. Zarobki były zróżnicowane w poszczególnych rzemiosłach, gałęziach przemysłu i na różnych obszarach, w zachodnioeuropejskiej części Prus znacznie wyższe niż na ziemiach polskich. Choć rosły, to jeszcze w 1871 r. znaczna część robotników nie była w stanie utrzymać z nich rodziny. Jeżeli w epoce feudalnej ojciec był świętością i namiestnikiem Boga w rodzinie, teraz kapitalizm, laicyzacja i bogate mieszczaństwo uzależniły jego pozycję od wysokości dochodów. W rezultacie pojawiła się kategoria ojca „nieudacznika”, który nie radzi sobie z utrzymaniem rodziny. Chrześcijański, a więc przednowoczesny wzór ojca — św. Józef — mógł być jeszcze ubogim cieślą i patronem robotników i nie posiadać majątku, jednak potem stawało się to coraz trudniejsze do wyobrażenia¹⁰. Praca żony, powszechna w niższych warstwach społecznych, nie była uważana za stan normalny i robotnicy, którzy starali się naśladować styl życia mieszczan, traktowali ją jako stan hańbiący. Gdy tylko robotnik uzyskiwał nieco lepsze zarobki, nawet jeżeli nie było go na to stać, żona natychmiast przestawała pracować. Próbowano też znaleźć wyjście w podnajmowaniu pokoju w swoim mieszkaniu lub w chałupniczej pracy żony. W mniejszych miastach pomoc stanowiły własny ogród i pole. Mimo to pożywie-

¹⁰ Dzisiaj Kościół przyjmuje, że wartość pracy nie określa jej rodzaj, ale fakt, że ten, kto ją wykonuje jest osobą, vide K. Wojtyła, *Laborem Exercens*, [w:] *Encykliki Papieskie*, Kraków 2005, s. 156–157.

nie robotników często składało się z samych ziemniaków¹¹. Kanclerz Hardenberg już w 1817 r. pisał, że kryzysy nieurodzaju, zbytu i stagnacja wpędzają w najgłębszą nędzę „liczną klasę ludzi”, co wywołuje refleksję nad środkami zaradczymi¹².

Na wsi jak wspomniano, struktura *Großfamilie* utrzymała się przez całe XIX stulecie. Jednak rodzina trzypokoleniowa z niezamężnym rodzeństwem nie była wcale regułą, wprost przeciwnie — w Europie Północnej i Zachodniej przeważała wręcz raczej rodzina nuklearna, podczas gdy „wielka rodzina” była powszechniejsza w Europie Południowej, Środkowej i Wschodniej. Choć w rodzinach wiejskich znacznie wolniej zachodziły procesy obserwowane wśród mieszczaństwa, uczucie i namiętność nadal ustępowały względem praktycznym, pracowitości, pilności i oszczędności. Podobnie stosunek do dzieci zmieniał się na wsi wolniej, niemniej i tu rodzice nie decydowali już jak dawniej o wyborze małżonka¹³.

The Family in Prussia (1806–1871)

The author points out that during the nineteenth century the traditional German term *ganze Haus* was replaced by the word *Familie* derived from the French language. This terminological change reflected the transformation of the family–structure itself. The *ganze Haus* was an economic community (and a taxation unit), comprising parents, children and servants. The whole household remained under strict control of the father (*Hausvater*), who was entitled to apply physical punishment via–a–vis all family members, and had the decisive word with respect to the choice of spouses of his children. On the other hand, the *Hausvater* was legally responsible for the behaviour of his charges. The beginnings of the aforementioned changes were related to the shift in understanding of the idea and functions of the family during the Enlightenment. During the eighteenth century, a new concept of the family started to spread, which brought forward the contractual aspects of marriage, and emphasized among its goals: bringing happiness to the spouses, allowing for a common household, and conceiving and bringing up the offspring. The contract concept of the marriage was introduced into the law by the Prussian Landrecht in 1794. What followed was the limitation of the *Hausvater*'s right to impose physical punishment, and the gradual

¹¹ R. Koselleck, *Preußen zwischen Reform und Revolution*, München 1989, s. 65; A. Gestrich, *Geschichte der Familie*, s. 13–14; I. Weber–Kellermann, *Die deutsche Familie*, Frankfurt a.M. 1975, s. 100, 130–131, 147; B. Beyus, *Familienleben in Deutschland*, Reinbeck 1988, s. 387, 390, 420; T. Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1800–1866. Bürgerwelt und starker Staat*, München 1983, s. 124–125; *Historia ojców i ojcostwa*, red. J. Delumeau, D. Roche, Warszawa 1995; C. Hall, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. IV, Wrocław 1999, s. 81; U. Frevert, op. cit., s. 80–88.

¹² B. Beyus, op. cit., s. 393; U. Frevert, op. cit., s. 88.

¹³ A. Burguiere, F. Lebrun, *Die Vielfalt der Familienmodelle in Europa*, [w:] *Geschichte der Familie*, red. A. Burguiere, t. III, Frankfurt a.M. 1997, s. 25; P. Laslett, *Verlorene Lebenswelten. Geschichte der vorindustriellen Gesellschaft*, Frankfurt a.M. 1991; M. Maurer, op. cit., s. 519–520; T. Szlendak, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa 2011, s. 312, 329; T. Nipperdey, op. cit., s. 115–116.

exclusion of the servants (still substantial in numbers) from the *ganze Hause*. Thus, servants acquired the status of paid employees, and children the right of unrestricted choice of their spouses and professional occupation. The new legislation was implemented in stages, first in the cities, then in the countryside; some rights, e.g. the right to divorce, were applied only sporadically, and only in the big cities. Moreover, the new legal situation resulted in changes in social customs: servants were practically excluded from common family meals and celebrations.

Urbanisation, apart from legal improvements, turned out to be the other decisive factor instrumental in effecting changes. Urbanisation brought about feminisation of the servant labour-force. Nevertheless, many old beliefs and customs prevailed. In spite of the romantic ideal of liaisons based on love, the conviction that marriages based on “reason” were the best held strong. Similarly, the patriarchal character of the family would not subside. Jobs around the house were divided into those pertaining to the man and those belonging to the wife; professional vocation of women was still treated with reluctance, and nearly everybody shared the opinion that for a man to get married, it was necessary to be capable of supporting a family. This latter conviction resulted in postponement of the marrying age: on average a man would marry at the age of thirty, while a woman at twenty-five. This rule did not apply to the lowest strata of the society. Poor people tended to marry early. Men had no problems with property (as they had none), or with supporting professionally inactive wives (which was practically impossible). Hence, among the poor, the chief criterion of spouse selection was sexual attraction.

